Nr. 27. Kraków, Sobota 16 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki do „Nowej Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Burgfrieden“ w Niemczech a sesya Sejmu pruskiego i Polacy.

W Niemczech panuje od wybuchu wojny pomiędzy partyami politycznemi zupełne zawieszenie broni. Walka stronnictw ustała. Wszystkie szanują obecny stan posiadania i nie korzystają z wojny w celu wzmocnienia siebie a osłabienia przeciwnika. Przy wyborach uzupełniających w okręgach, których reprezentanci w czasie wojny zmarli lub polegli, a także przy listopadowych wyborach do Rad miejskich nie było żadnej walki. Stronnictwa zgodziły się, żeby utrzymać swój stan posiadania z czasów przed wojną. Gdzie wakował mandat socyalisty wybrany został socyalista, gdzie sprawował mandat konserwatysta, wybrany został członek tegoż stronnictwa i t. p. Stronnictwa przeciwne nie wzięły udziału w walce wyborczej, nawet tam, gdzie z powodu przesunięcia się liczby poszczególnych warstw ludności mogły liczyć na pokonanie dotychczasowego kandydata.

Na wrześniowym i grudniowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego uchwalono bez dyskusyi 5-miliardowe kredyty, tylko socyaliści przez usta jednego mowcy zabrali głos, ale i to nie dla zaznaczenia stanowiska opozycyjnego, tylko dla wyjaśnienia, dla czego głosują za przedłożeniem rządowem. W Sejmie pruskim, który zebrał się dla obmyślenia środków na zagojenie ran Prus Wschodnich recte Książęcych, zadanych im przez pierwszą inwazyę rosyjską, uchwalono na ten cel bez dyskusyi ogromną sumę 400 milionów marek i załatwiono się z tem na jednem posiedzeniu.

Ta imponująca zgoda w narodzie niemieckim i w państwach, należących do Związku rzeszy niemieckiej, odzwierciedliła się także w prasie niemieckiej, w której polemikę osobistą i partyjną zarzucono zupełnie. Miejsce jej zajęły poważne artykuły i rozprawy mężów nauki. Profesorowie uniwersytetów, wybitni pisarze i artyści omawiają w prasie wszelakie zagadnienia zawsze w odniesieniu do wojny i do fizycznych i duchowych potrzeb ludności w czasie wojny. W tem wysokiem udyscyplinowaniu społeczeństwa niemieckiego w rzeszy tkwi jego siła, która mu nadaje tak szalony rozpęd w obecnej wojnie.

Jakby się ono przydało n. p. we Francyi, gdzie warcholstwo polityczne w osobach nawet takich ludzi, jak Clemenceau, Hervé i t. p. tamuje rozmach państwa w tak tragicznej dla niego chwili; jakby się przydało przedewszystkiem nam Polakom, których wielka chwila nie zastała zgodnych i jednością silnych, a temsamem do wielkich czynów zdolnych, których prasa nie zaprzestała na ogół polemik partyjnych i osobistych, a których uczeni, ci, którzy z urzędu są nauczycielami narodu, pochowali się gdzieś po kątach, jakby nie mieli nic do powiedzenia narodowi w tej najważniejszej dziejowej chwili, albo nie mieli obowiązku informowania o strasznem położeniu naszego narodu prasy ościennych państw i narodów.

„Burgfrieden“ nazywa się w Niemczech obecny stan zawieszenia broni celem wewnętrznego skupienia się narodu ku jednemu wielkiemu celowi, którym jest osiągnięcie ostatecznego zwycięstwa nad wrogami. Pragną ten walny pokój utrzymać i wobec bliskiego zwołania tegorocznej sesyi sejmu pruskiego, na której, jak co roku, ma być uchwalony etat państwa. Zwykle obrady nad etatem w sejmie pruskim toczą się aż do Wielkanocy, a zdarzało się, że trwały i dłużej, często wśród zaciekłych walk partyjnych.

Rząd pragnął owym „Burgfrieden“ objąć także tegoroczne obrady sejmu i w tym celu minister spraw wewnętrznych zwołał przywódców wszystkich frakcyj na naradę przedwstępną, która się odbyła w tych dniach w gmachu ministerstwa. Plan powtórzenia etatu z roku 1914 i przyjęcia go bez dyskusyi nie znalazł sympatyi ze względów konstytucyjnych. Zastępca Koła polskiego musiał się temu planowi sprzeciwić nie tylko ze względów konstytucyjnych, lecz z ważniejszych jeszcze względów narodowych, bo etat zeszłoroczny, jak wszystkie dawniejsze, od dwóch dziesiątek lat naszpikowany był pozycyami antipolskiemi. Projekt ten więc upadł i zgodzono się, że rząd w myśl przepisów konstytucyi, przedłoży na rok 1915 nowy etat, który „wedle możności liczyć się będzie z chwilowymi stosunkami“.

Ze strony większości stronnictw wyrażono życzenie, żeby z obrad etatowych z góry wyłączyć wszystko, coby mogło się stać przedmiotem większych politycznych dyskusyj i wywołać spory na zewnątrz. Co do tego, porozumienia nie osiągnięto, ponieważ zastępca Koła polskiego, a także reprezentant socyalistów, w przeciwieństwie do wszystkich innych stronnictw, oświadczyli, że nie mogą pogodzić z obowiązkiem reprezentantów narodu, aby poprostu milczeli przy pozycyach, skierowanych bezpośrednio przeciw ludności, którą oni reprezentują. Wobec tego stanowiska zastępcy Polaków i socyalistów zdecydowano, że uczestnicy konferencyi złożą o przebiegu tych obrad sprawozdanie swoim frakcyom i będą oczekiwali ich uchwał. Socyalistów, którzy nie mają w Komisyi budżetowej reprezentanta, bo liczą w sejmie pruskim tylko 6 posłów — w parlamencie niemieckim 121, — zamierzono uwzględnić o tyle, że Komisya powiększoną zostanie o 7 członków i 1 miejsce w niej zarezerwowane będzie dla ich zastępcy. W Komisyi budżetowej mają zostać przedłożone wszystkie życzenia stronnictw, a także deklaracya rządu. Za to w plenum mają posłowie zachować możliwą wstrzemięźliwość.

Tak się dotąd przedstawia rezultat słusznego skądinąd dążenia rządu pruskiego i stronnictw sejmowej większości do zachowania owego „Burgfrieden“ w państwie i w czasie tegorocznej, niebawem rozpocząć się mającej, sesyi sejmu pruskiego. Od czynników, które do tego dążą, będzie zależało, czy ten imponujący na zewnątrz wewnętrzny pokój zostanie zachowany. Polacy w zaborze pruskim pokazali już czynem, że go burzyć nie myślą. Nie tylko, że w wojnie oddali państwu około 400.000 swoich synów, ale, gdy w parlamencie chodziło dwukrotnie o kredyty 5 miliardowe, a w sejmie o 400 milionów na odbudowanie Prus książęcych, ani słowem nie zepsuli ogólnej harmonii i podniosłego nastroju w obu Izbach prawodawczych. Nie wysunęli swoich specyalnych żądań, tak bardzo uprawnionych.

To nad wyraz poprawne stanowisko ludności polskiej i jej posłów, mogłoby teraz w nowym etacie znaleźć odpowiednie uznanie przez proste skreślenie antypolskich pozycyj poprzednich etatów, układanych pod presyą „Ostmarkenvereinu“, który, ze względu na ewentualność wojny z Rosyą uważał ludność polską w zaborze pruskim za niepewną. Wojna obecna zadała gruntownie kłam polityce tego towarzystwa i jej premisom. W chwili, gdy około 400.000 Polaków walczy pod sztandarami pruskiemi, i za sprawę państwa krwią swoją rosi pola Flandryi, Francyi i Królestwa, gdy w tysiącach rodzin polskich w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Górnego Śląska smutek panuje i żałoba, po stracie poległych lub ciężko rannych żywicieli tych rodzin, nowe układanie pozycyj milionowych, skierowanych przeciw tej spokojnej i lojalnej ludności, byłoby, łagodnie mówiąc, anomalią.

Miejmy nadzieję, że nowy etat pruski zostanie tak ułożony, iż Polacy nie będą potrzebowali przeciw niemu ani przemawiać, ani protestować, jak to niestety musieli dotąd czynić.

Tylko w ten sposób upragniony „Burgfrieden“ może zostać i nadal utrzymany. Państwo by na tem źle nie wyszło.

Fr. Sal. Krysiak.

Nasze sukcesy nad Dunajcem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 stycznia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj:

Podczas gdy na froncie w Królestwie Polskiem tylko miejscami odbywał się ogień artyleryi i karabinów maszynowych, to nad Dunajcem wczoraj była w toku silniejsza walka artyleryi. Szczególnie nasza ciężka artylerya działała ze skutkiem, zniszczyła wielki magazyn nieprzyjaciela i po kilku strzałach zmusiła do milczenia ciężką artyleryę nieprzyjaciela, która od kilku dni była dobrze ulokowaną.

W Karpatach panuje spokój. Przybierający mróz wywiera wpływ na czynności bojowe.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Straszne trzęsienie ziemi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Zginęło 25.000 osób. — W niektórych miejscowościach nikt nie ocalał.

Rzym, 16 stycznia.

„Tribuna“ donosi: **Podług pierwszych obliczeń, liczba ofiar katastrofy trzęsienia ziemi wynosić będzie do 25.000 osób.** Kilku ambasadorów i posłów wyraziło ministerstwu spraw zagranicznych współczucie swych rządów.

Rozmiary katastrofy.

Rzym, 16 stycznia.

„Messagero“ donosi: **Liczba ofiar, leżących pod gruzami w Avezzano, obliczaną jest na 11.000.**

W Capodozzia wszystkie domy są tak uszkodzone, że nie będzie w nich można mieszkać. Część domów zawaliła się. Ludność obozuje pod gołem niebem, na ulicach, pokrytych śniegiem.

W Castello del Fiume prawie wszystkie domy zniszczone. Z pod gruzów wydobyto już 20 zabitych. Przypuszczają, że **pod gruzami znajduje się przeszło 30 osób.**

Z miejscowości **Alba Puzense nic nie pozostało.** Zdaje się, że w **tej miejscowości nikt nie uszedł z życiem.**

Miejscowość **Curzola Marsicana do połowy zniszczona.**

Lapelle przestawia kupę gruzów, pod któremi leżą setki zabitych. Z 900 mieszkańców tylko 30 uszło z życiem.

Magliano del Marsi do połowy zniszczone. 1.300 ludzi znalazło śmierć pod gruzami.

Miejscowość **Cose zupełnie zniszczona. Z 500 mieszkańców tylko 300 się uratowało.**

Capelle del Marsi przedstawia się jako kupa gruzów, pod którymi leży 1.300 ofiar.

San Benedetto zniszczone. Mieszkańcy prawie wszyscy, w liczbie przeszło 3.000, leżą pod gruzami.

Miejscowości **Ortoduchio i Giolla del Marsi, liczące 2.400 i 3.500 mieszkańców, zniszczone.**

W Pessina tylko jedna czwarta część miejscowości ocalała. Obliczają, że **zginęła tam połowa mieszkańców, to znaczy 4.000 ludzi.**

Papież opuścił Watykan.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Watykan, 16 stycznia.

Papież zwiedził po południu rannych z trzęsienia ziemi, umieszczonych w szpitalu Sta Marta, w pobliżu Watykanu. „Concordia“ wydała z tego powodu nadzwyczajne wydanie, w którym powiada: O godz. 2 min. 30 **papież opuścił Watykan i udał się do lazaretu Sta Marta, gdzie zwiedził stu rannych, przybyłych z miejscowości, dotkniętych katastrofą** trzęsienia ziemi. Papież rozmawiał z rannymi i dodawał wszystkim otuchy, rozdał też między nich dary.

Papież udał się z Watykanu do szpitala przez przejście wewnętrzne, prowadzące z Watykanu przez bazylikę św. Piotra do lazaretu. Bramy bazyliki były zamknięte.

Rzym, 16 stycznia.

„Osservatore Romano“ pisze: Przy zwiedzaniu szpitala papieskiego w Sta Marta papież wybrał drogę przez loggię Rafaela, Sala ducale i Sala reale do bazyliki, a stamtąd przez Kanonikę kościoła św. Piotra do szpitala.

Dzienniki zajmują się kwestyą, **czy papież, zwiedzając szpital wczoraj, opuścił Watykan.** „Tribuna“ pisze: **Papież opuścił Watykan ale tylko, aby się przez własne terytoryum udać na miejsce, które jest własnością stolicy św.** „Giornale d'Italia“ pisze, że zajście to nie jest bez znaczenia. Pismo przypomina katastrofę trzęsienia ziemi w Kalabryi: ówczesny papież Pius X nie odwiedził szpitala Sta Marta, w którym leżeli ranni w tej katastrofie. Może być rzeczą wykluczoną lub niepewną, czy papież opuścił Watykan, **ale pozostaje faktem, że papież, party litością, nie troszczył się o różne względy jurydyczne i polityczne.**

Bliskie zawarcie pokoju — w Rzymie.

Budapeszteński „Vilag“ przynosi z Bukaresztu następujące ciekawe informacye:

Dr Diamandi, poseł rumuński przy dworze rosyjskim, i dr Istrati odbyli w tych dniach w Rzymie długie narady z ks. Bülowem, posłem niemieckim; w naradach brał również udział poseł rumuński przy dworze włoskim, ks. Ghika. Narady te miały nadzwyczajną doniosłość. Po ukończeniu ich dr Istrati oświadczył kilku sprawozdawcom dzienników włoskich, że zawarcie pokoju jest bliskie i że konferencya pokojowa odbędzie się — w Rzymie. „Vilag“ od siebie dodaje uwagę, że wiadomości te mają cechę prawdopodobieństwa. Istotnie misya w Rzymie ks. Bülowa, dyplomaty europejskiego pokroju, byłego kanclerza rzeszy niemieckiej, spokrewnionego przez żonę z całą arystokracyą włoską, jest specyalnie doniosłą. Nie jest też wykluczone, że pokój będzie zawarty w tym Rzymie, gdzie ks. Bülow zaczynał swoją dyplomatyczną karyerę i ks. Bülow znajdzie się między przodownikami konferencyi pokojowej, tak jak już w r. 1878 w Berlinie pracował u boku Bismarcka.

Zygmunt Miłkowski.

(Teodor Tomasz Jeż.)

Zstąpił do grobu jeden z ostatnich przedstawicieli bojującej Polski emigracyjnej, żołnierz i tułacz za sprawę narodową, powieściopisarz wybitny i działacz polityczny i społeczny niepośledniej zasługi, wielki chorąży sztandaru demokracyi polskiej.

Są ludzie, których życie i działalność tak dalece splatają się z życiem narodu, że czynią z nich uosobienie dążeń i pragnień całych epok. Takim człowiekiem był Zygmunt Miłkowski. — Wszystko, czem Polska żyła i cierpiała przez ostatnie pół wieku z górą, odzwierciedliło się na losach tego ofiarnika narodowego, jak rozległy horyzont na drobnej, lecz czułej siatkówce oka. Życie jego, to obraz Polski XIX wieku, rozprószonej, wygnanki, szukającej chleba i dachu nad głową, to rozdział z wielkiej martyrologii narodu, którego on był najwierniejszym, najprzywiązańszym synem. A czyjaż tęsknota za krajem mogła być większą, jak tego, który od r. 1848 ukradkiem, i raz tylko, mógł odwiedzić rodzinne Podole, który widział jednego z braci prowadzonego na rozstrzelanie, drugiego w drodze na Sybir, który nie omieszkał przyłożyć swej ręki do żadnego z większych czynów narodowych za swoich czasów, walcząc za swoją i cudzą wolność, który przemierzył swą stopą, często bosą i krwawą, całą niemal Europę, od Stambułu do Londynu, borykając się z głodową nędzą, który do śmierci nie uzyskał możności powrotu na ziemię ojczystą i większą połowę życia spędzić musiał na obczyźnie, aby, jak tylu innych, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Lenartowicz, Kraszewski, kiedyś po śmierci połączyć się z ojczyzną?

Ten tragizm życia i śmierci, która przypadła właśnie na wielką chwilę dziejową, mającą rozstrzygnąć o losach Polski, chwilę tak gorąco, z takiem utęsknieniem przez niego oczekiwaną, jest ostatniem ogniwem tej Nemezis dziejowej, jaka nad losami Zygmunta Miłkowskiego zawisła.

W historyi tułaczego żywota Polski emigracyjnej, w okresie lat dwudziestu od 1846 do 1866 roku, postać Zygmunta Miłkowskiego widnieje jako jasny, pełen wiary typ bojownika, będącego wskrzeszeniem tradycyj kresowego rycerstwa polskiego. Mroźny powiew rzeczywistości tłumił wielokrotnie rycersko-romantyczne porywy młodzieńczego i męskiego wieku potomka kresowych rycerzy, ale tułactwo wśród gorączkowej pracy dla sprawy narodowej w najróżnorodniejszym charakterze, zahartowało ducha i ciało patryoty-pisarza. Przez długie lata z czcią i miłością zwracały się oczy społeczeństwa polskiego do jednego z najwierniejszych synów Polski, który wśród burz i zawieruchy dziejowej niósł wysoko sztandar orła polskiego, gdzie tylko rozlegał się szczęk walki o niepodległość ludów.

Gdy umilkł poszum burzy po roku wiosny ludów, gdy umilkły echa wielkich wojen na Węgrzech i na Krymie w okresie między 1856 a 1863 rokiem, ujął do ręki pióro i, wzbogacony doświadczeniami tułaczego żywota, snuł przędzę głębokich myśli swoich i twórczej fantazyi, wcielając je w długi poczet utworów powieściowych, które postawiły imię jego w szeregu najzasłużeńszych i najpoczytniejszych pisarzy polskich. Z głębin hartownego ducha sypał przez pół wieku przeszło skarby myśli, uczuć i wrażeń, wcielając je w mnogie księgi, z których następne pokolenia uwiły mu wieniec zasługi i chlubnego uznania. Wśród tej pracy, w której był zawsze wiernym swojej idei i swemu programowi, odzywał się od czasu do czas jak wielki strażnik skarbu narodowego, czujny na każde drgnienie barometru politycznego, nasłuchujący prądów, nurtujących wśród młodzieży polskiej trójzaborowej, mimo lat późnych zawsze młody, zapałem i miłością dla sprawy narodowej przepojony. Jak tytan pracy stanął w dziele uobywatelania kraju obok Kraszewskiego, Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, a choć myśl jego innemi kroczyła często torami, miała zawsze wspólny, z tymi wielkimi nauczycielami narodu, cel na oku: miłość, szczęście i przyszłość ojczyzny polskiej.

Plon pisarski, jakim Jeż obdarzył piśmiennictwo po latach tułaczki, zamieniwszy oręż na pióro — stawia go w rzędzie najzasłużeńszych pisarzy narodowych, którzy wiarą ducha, wspartego doświadczeniami ciężkiego żywota, krzepili naród, i wychowywali idące pokolenia w duchu nowożytnych ideałów demokratycznych.

Dwóch tych tytułów starczy, aby Zygmuntowi Miłkowskiemu zapewnić wdzięczną i chlubną pamięć w narodzie.

Publicystyczną i powieściopisarską działalność swoją, która, jakby złota nić przewija się w ruchliwym i pracowitym żywocie Jeża, rozpoczął on około r. 1853 na szpaltach „Demokraty polskiego“, który to organ drukował się od r. 1851 w Brukseli, a następnie w Londynie. — Były to pierwsze korespondencye o charakterze publicystycznym, do których sam autor nie wielką przywiązywał wagę. Właściwa działalność pisarska rozpoczęła się się ogłoszeniem w „Dzienniku literackim“ w r. 1856 „Wyjątków z pamiętników włóczęgi“, które przyniosły żywy opis Dobrudży, Bułgaryi, Konstantynopola, i żywe swego czasu obudziły zainteresowanie. W roku 1857 ukazywać się poczęły na szpaltach „Gazety Warszawskiej“ korespondencye Jeża, które nie mało przyczyniły się do wielkiego rozpowszechnienia tego dziennika; pseudonim T. T. Jeż stał się literacką marką, na owe jałowe czasy, silnie poszukiwaną.

W następnym roku, 1858, pojawiła się pierwsza powieść o podkładzie społecznym, p. t. „Wasyl Hołub“, w której światopogląd i ideologia przyszłego powieściopisarza zajaśniały pełnią swych cech charakterystycznych.

Pniem zasadniczym tej ideologii i dźwignią jej, były zasady demokratyczne, któremi przepojona była na wskroś dusza i myśl twórcza Jeża. „Wasyl Hołub“ był pierwszem sformułowaniem ideołowego jego programu, który w długim cyklu następnych powieści miał znaleźć szerokie rozwinięcie i pogłębienie.

Krystalizowanie się ideałów społecznych Jeża, których podkładem silnym były zresztą tendencye „Tow. demokratycznego“ i „Centralizacyi“ londyńskiej, oparte na pogramie patryotyczno-rewolucyjnym, powołującym lud jako pierwszorzędny czynnik w rozwoju życia narodowego, uwidoczniało się zwolna ale systematycznie w długim cyklu powieści następnych, z których „Wnuk chorążego“ rozwinął już w wysoce artystycznych zarysach program społeczno-polityczny i ideologię Jeża.

Pojawiały się kolejno po sobie powieści: „Handzia Zahornicka“, „Historya o praprawnuku i prapradziadku“, „Pierwsze Boże przykazanie“, „Sprawa ruska w Galicyi“, „Pani komisarzowa“, „Dyplomacya szlachecka“, „Po ciemku“, „Hrabianka Dynia“, „Wrzeciono“, „Hryhor serdeczny“; na widownię spraw aktualnych wypłynęła sprawa ludowa na tle ruchów pańszczyźnianych i poddańczych.

Nie idealizował w nich Jeż ludu, ale bronił zaciekle jego interesów. Jego apologia ludu nie polegała na sielankowo romantycznem lubowaniu się w obrazkach zagród wiejskich, lub chłopomaństwie, błędnie pojmowanem jako odruch przeciw gospodarce chlacheckiej, lecz na podniesieniu i akcentowaniu praw człowieka, mającego udział i obowiązki w życiu narodowem.

Obok idei demokratycznej, wykwitającej z głębokiego patryotyzmu Jeża, obok wniknięcia w istotę kwestyi ludowej, równomiernie ogarniał on szeroki widnokrąg spraw narodowych. Obok powyższych zasadniczych wykładników jego myśli programowej, środkiem do celu wiodącym, uzasadnieniem tej ideologii była obrona przez niego zdrowia i siły moralnej w narodzie. W tem, co złe, a co dobre, Jeż nigdy długo nie wybiera, rąbie krzyżową sztukę na przebój, instynkt i zdrowe zrozumienie rzeczy kierują go zawsze i odrazu na właściwą drogę, bo świeci mu zawsze jako ideał najwyższy i jedyny: miłość ojczyzny i prawdy. Niesłusznem jest też posądzenie go o indyferentyzm religijny. Zapewne, że do obrońców form nie należał, ale jako prawy Polak z krwi i kości, i patryota, nie mógł zapoznawać znaczenia idei religijnej, zwłaszcza w życiu narodowem Polski, a jeżeli jej nie akcentował zbyt często, i nie wysuwał w swoich utworach, to jednak uznawał ją bezsprzecznie jako czynnik wielkiej wagi w życiu narodowem, i w powieściach swoich niejednokrotnie to akcentował, zadając kłam tym, którzy z powodu właśnie jego indyferentyzmu w tym kierunku kamienie mu pod nogi rzucali i za wroga społeczeństwa okrzyczeli. — Stanowczy wróg wstecznictwa i reakcyi — nieraz w pismach i polemikach narażał się możnym i wpływowym sferom, ale przeciwnikiem wiary i Kościoła, za jakiego go podawano, jako Polak i katolik nie był, i być nie chciał.

Obok kwestyi ludowej, równorzędną rolę w powieściach Jeża odgrywa troska o dobro ogólu narodu — rozważanie stosunków współczesnych na tle historycznej ewolucyi, badanie przyczyn osłabienia i potrzeby wzmocnienia narodowego organizmu. Oczywiście, jak dla każdego powieściopisarza, tak i dla niego, wady ludzkie najwięcej dostarczały materyału do rozsnuwania wątku opowieści, ale malował on te wady nie dla celów czysto artystycznych, ani dla znęcania się nad społeczeństwem, lecz w zamiarze wskazania drogi ku zdrowiu społecznemu i moralnemu.

Żaden z naszych powieściopisarzów nie był w tym stopniu, co Jeż, utylitarystą, w swoich utworach, żaden tak jak on stanowczym, gorącym i wytrwałym rzecznikiem obowiązku. — Cykl takich utworów jak „Historya o praprawnuku“. „Pierwsze boże przykazanie“, „Krwa-

Naprężenie między Francyą a Anglią.

Nie ulega wątpliwości, że pogłoski o sporach między głównodowodzącymi armii francuskiej i angielskiej, Joffrem a Frenchem, są prawdziwe, Oczywiście nie było przy nich stenografa, ani też nie można przypuścić, żeby obaj wodzowie nie dbali o to, żeby wiadomość o ich sporach nie przedostała się poza ściśle grono wtajemniczonych. Faktem jest jednak, że nastrój, panujący w Anglii i Francyi, sprzyja bardzo powstawaniu takich konfliktów między głównymi sztabami. W Anglii, ten nastrój pełen rozczarowania, powiększa się w miarę, gdy niknie nadzieja co do zwycięstwa Rosyi. Obiecywano tam sobie apokaliptyczne cuda po „walcu parowym“, którym jest armia rosyjska, — wyraz ten powtarzał się wciąż w mowach i artykułach, aż pewien drażliwy Rosyanin w otwartym liście do gazet zażądał mniej uchybiających określników dla carskiej armii. Dziś ruchliwość i odporność tego walca parowego stała się problematyczną, dlatego Anglik ogląda się na Francyę i pyta: Co tam właściwie dotychczas zrobiono? Odpowiedź brzmi równie jasno jak niezadowalająco. Gdy się dziś rozmawia z Anglikiem ze sfer inteligentnych, nie zataja on swej pogardy dla francuskiego charakteru narodowego i oznacza Francuzów jako „hopeless“, to znaczy: beznadziejnie straconych pod względem rozwoju charakteru. Zresztą Anglik czuje się nietylko rozczarowanym, lecz także ośmieszonym, gdyż kolosalny bluff, którym dotąd imponował światu: nietykalność Anglii, zostaje powoli demaskowany, zwłaszcza po niemieckich atakach na Scarborough i Hartlepool.

Również Francuzi czują się rozczarowanymi co do pomocy angielskiej. Zraża ich nie tyle niedostateczność tej pomocy, gdyż po wojsku angielskiem i tak niewiele się spodziewali, ile raczej widok bezwzględnego egoizmu, z jakim Anglia dba przedewszystkiem o odsunięcie niebezpieczeństwa od własnych granic. I tutaj, wskutek niekorzystnej dla trójporozumienia zmiany sytuacyi wojennej na wschodzie, niechęć do Anglii zaznacza się coraz silniej. Ciemne chmury, które gromadzą się nad wojskiem rosyjskiem koło Warszawy, zaciemniają i paryski horyzont. Nie trzeba zresztą zapominać, że między Francyą a Anglią istniała niegdyś tradycyjna nienawiść, której szersze warstwy narodu nie mogą się oduczyć tak łatwo jak dyplomaci. Jeszcze w pierwszych dniach sierpnia, gdy sir Grey zaskoczył angielski parlament rewelacyami o tajnikach sojuszu z Francyą, znawcy obu narodów wyrazili się, że dokument tego sojuszu będzie krwawem zapieczętowaniem tradycyjnego antagonizmu franko-brytyjskiego. Ta przepowiednia wypełnia się powoli realną treścią.

Oczywiście byłoby niedorzecznością przypuszczać, że między Francyą a Anglią jeszcze podczas tej wojny nastąpi jawny rozłam. Chodzi tu tylko o zaznaczenie, jaką tenedncyę ma zarysowująca się linia, niesnaski „rodzinne“ będą się nadal rozgrywały w najgłębszym sekrecie. To jednak jest pewnem, że rząd francuski jest teraz bezwarunkowo zdecydowany uwolnić się z pod brytyjskiej kurateli i sprawę Francyi wziąć we własne ręce. Układu z 4-go września co do solidarnego zawierania pokoju to nie naruszy; układ ten istnieć będzie dalej na zewnątrz jako platoniczna manifestacya sojuszowa. Atoli faktyczne i prawne znaczenie układu będzie już zawisłe od wewnętrznej siły Anglii, od jej faktycznych sukcesów. Jak wiadomo, Francya zaczęła już roztrząsać myśl zawezwania Japonii na pomoc na kontynent. Pomysł szalony i fatalny, ale sam fakt, iż on mógł się wyłonić i zaprzątać opinię publiczną, jest votum nieufności dla Anglii.

Rachunek angielski opiera się jedynie na przyrzeczeniu Kitchenera, że na wiosnę będzie gotowa półtrzecia milionowa armia angielska. Ta obietnica już dziś okazała się przesadą, ale tak jak dziś rzeczy stanęły, problem rekrutacyi angielskiej nie ma już dla wojny europejskiej tego znaczenia, co dotąd. Anglia sama boi się dziś już nie tyle Zeppelinów, ile wylądowania wojsk niemieckich. Chłodni myśliciele, jak Wells, zajmują się organizowaniem ludności cywilnej, tworzą hufce franctireurów, którym rząd ma w razie potrzeby nadać charakter wojskowy. Ludność wywiera nacisk na rząd, żeby przy wysyłaniu wojsk za granicę nie zaniedbywał stosunków bezpieczeństwa na samej wyspie. Przeważny procent rekrutów zgłasza się dziś pod tym warunkiem, że będą użyci jedynie do obrony ojczyzny. Gdy dzienniki angielskie utrzymują, że napady floty niemieckiej na wybrzeża angielskie zwiększyły wpływ rekrutów, to przemilczają przytem, że tych rekrutów nie można będzie używać na kontynencie, ani nawet dla obrony kolonii. Raczej więc powiedzieć można, że ten wzrost rekrutacyi oddalił ją od jej pierwotnego celu. „Home defence“ stało się hasłem w Angii. Przyciąga ono masy obojętnych, którzy na razie bez niebezpieczeństwa przywdziewają mundur bohaterski. Ale posiłków dla Francyi to nie wzmocniło, a gdy się jeszcze uwzględni rozwój wypadków w Egipcie i powolne ale stałe rozszerzanie się wojny świętej muzułmanów, przyjdzie się do przekonania, że angielska zapowiedź, iż czas będzie najlepszym sojusznikiem Anglii, jest przechwałką.

Rumuni węgierscy i bukareszteńska Liga.

Do zarządu rumuńskiej „Lega nacionale“ w Bukareszcie wybrani zostali w tych dniach także dwaj Rumuni z Węgier, dr L. Lukaciu i Oktawian Goga, a ten fakt zwrócił powszechną uwagę na Węgrzech i wywołał obszerne komentarze prasy z zupełnie zresztą racyonalnych powodów.

„Lega nacionale“ była dawniej stowarzyszeniem czysto kulturalnem i oświatowem, aczkolwiek niekiedy zajmowała się także stosunkami Rumunów węgierskich w Siedmiogrodzie i w Banacie. Jednakże stowarzyszenie to, nazywające się do niedawna „Lega cultureala“, w ostatnich czasach zmieniło nietylko nazwę, ale i charakter, radykalizując się pod względem politycznym. Były minister rumuński, Take Jonescu, główny zwolennik trójporozumienia w Rumunii, stanął na czele stowarzyszenia i wspólnie z Filipescu, również byłym ministrem, prowadzi politykę antiaustryacką, sprzeczną z oficyalną teraźniejszą polityką rządu rumuńskiego. Stowarzyszenie w ten sposób z kulturalnego stało się politycznem, a wybór do jego zarządu dwóch Rumunów z krajów korony węgierskiej nabiera tem większego znaczenia.

Dr L. Lukaciu jest grecko-katolickim proboszczem i byłym posłem. Studyował w Rzymie i Paryżu. Jako poseł zwrócił on na siebie powszechną uwagę także i opinii węgierskiej swym radykalizmem narodowym, który zachował do późnego wieku (ma obecnie koło 70 lat); przy ostatnich rokowaniach z ministrem Tiszą on to właśnie najbardziej nastawał na prawodawcze zabezpieczenie rumuńskich postulatów narodowych.

Oktawiusz Goga jest poetą i powieściopisarzem, znanym z kilku tomów utworów, przenikniętych patryotyzmem i społecznym radykalizmem; jego przekłady z Petőfy'ego i innych poetów madziarskich uczyniły jego nazwisko popularnem również i u Madziarów.

Wybór obu tych działaczów do zarządu bukareszteńskiej ligi zwrócił natychmiast uwagę i obszernie był komentowany w prasie węgierskiej. Madziarska opinia publiczna zażądała od Rumunów węgierskich, aby potępili irredentystyczne wystąpienia Lukaciu i Gogi. Pierwszy odezwał się na to wezwanie wychodzący w Aradzie „Romanul“, który zadeklarował we wstępnym artykule zupełną lojalność węgierskich i siedmiogrodzkich Rumunów; deklaracyę „Romanula“ streściło przed paru dniami w telegramach swych nawet c. k. Biuro korespondencyjne, tak, że stała się ona głośną. Obecnie zaś także prezes rumuńskiego komitetu narodowego na Węgrzech i przewodniczący rumuńskiego klubu sejmowego w parlamencie budapeszteńskim, T. Mihaly, wystąpił z oświadczeniem, że jeżeli Lukaciu i Goga nie zrzekną się swych godności w bukareszteńskiej lidze, to wykluczeni zostaną zarówno z komitetu narodowego, jak ze wszystkich ciał reprezentacyjnych i stowarzyszeń rumuńskich na Węgrzech. Dr T. Mihaly jest wybitnym patryotą rumuńskim, który niedawno ofiarował przeszło milion koron kościołowi grecko-katolickiemu na Węgrzech na cele wychowania narodowego młodzieży rumuńskiej; z jego też energicznego wystąpienia widać, że ogół rumuński na Węgrzech nie chce dopuścić, aby wskutek wystąpień Lukaciu i Gogi mógł być posądzonym o nielojalność wobec monarchii. Zresztą także i Lukaciu oraz Goga, którzy mieszkają jeden w Rumunii, drugi w Paryżu, nie mieli dotąd sposobności wyjaśnić, czy przypadkiem wybory ich do zarządu Ligi nie zostały dokonane wbrew ich woli i bez ich wiedzy.

Teren trzęsienia ziemi we Włoszech.

Jak już zaznaczyliśmy w dzisiejszym numerze porannym, cztery większe miejscowości, dotknięte trzęsieniem ziemi, Avezzano, Celano, Tagliacozzo i Pescina, znajdują się w centrum Włoch, w prowincyi Aquila z miastem głównem tegoż imienia, w żyznej i gęsto zaludnionej dolinie między górami, której środek stanowi dno bezwodnego jeziora Lago di Fucino, na wysokości 655 metrów nad poziomem morza leżącego, prawdopodobnie wulkanicznego pochodzenia.

Avezzano jest głównem miastem okręgu tegoż imienia, 35 klm. na południe od Aquila, na linii kolejowej Castellamare—Adriatico—Roma, posiadało zamek Colonnów, kilka kościołów, podług ostatniego spisu ludności liczyło przeszło 12.000 mieszkańców Celano, miasto w okręgu Avezzano, ludności posiada prawie tyleż co Avezzano, zamek z 1450 roku, kilka kościołów, jest siedliskiem przemysłu garbarskiego. Leży nad tem samem prawie bezwodnem jeziorem Lago di Fucino, zwanem także Celano, znajdującem się w samym środku Włoch („pępek Italii“). Kotlina jeziora znajduje się wśród skal wapienia; w okolicy widać ślady względnie niedawnej działalności wulkanicznej. Wody jeziora, często przedtem występującego z brzegów, odprowadzone zostały za pomocą licznych kanałów do rzeki Liri na zachodzie pod miastem Capistrello; olbrzymie to dzieło, podejmowane kilkakrotnie w starożytności i wiekach średnich (imperator Klaudyusz, Hadryan, cesarz Fryderyk II. w roku 1240) dokonane zostało ostatecznie przez księcia Torlonia w latach od 1855 do 1875 kosztem 30 mil. franków. Dno jeziora zamienione w przeważnej części zostało na żyzną dolinę. Tagliacozzo, miasteczko o 6 tysiącach mieszkańców leży o parę kilometrów na północ od Avezzano, posiada, a raczej posiadało może piękny starożytny zamek i dwa kościoły gotyckie z XIII. wieku. Pescina, miasteczko o 8 tysiącach mieszkańców, znajduje się o kilka kilometrów na południe od Celano. S o r a, główne miasto okręgu tegoż imienia w prowincyi Caserta w Kampanii, nad rzeką Liri, liczy około 14.000 mieszkańców i jest środowiskiem przemysłowem. Nad miastem skały Feste Rocca Sant, Angelo z olbrzymiemi murami starożytnego grodu plemienia Wolsków i ruinami średniowiecznego zamku.

Prowincya Aquila, a raczej owa kotlina Lago di Fucino stanowiła widocznie ognisko trzęsienia ziemi, gdzie miało ono największe nasilenie. Fale tego trzęsienia rozeszły się od Lago di Fucino na wszystkie strony, na wschód i na zachód, na południe i na północ. Na zachód objęło Kampanię rzymską z najbliższemi okolicami Rzymu (Frascati, Torre Gaetani); na wschód do prowincyi Chieti i Ankony nad Adryatykiem, na północ aż do Perugii, na południe do prowincyi Caserty, (gdzie leży Sora). Obecne trzęsienie ziemi tembardziej zasługuje na uwagę, że w tej części Włoch w czasach historycznych nie było takich katastrof. Wszystkie te okolice są wprawdzie wulkaniczne, jednakże wulkany ich są oddawna wygasłe. Wulkany te, sądząc z kraterów olbrzymie, ciągną się tu po zachodniej stronie Apeninów prawie w prostej linii z północy na południe. Na północy łańcuch ich zaczyna Monte Amiata, ogromna góra na pograniczu Toskanii z Latium, dawnem państwem kościelnem, wyrzucająca kiedyś potężne potoki lawy. Drugi krater wygasłego wulkanu, jeszcze potężniejszy, stanowi tu jezioro Bolsena, trzeci jezioro Bracciano — wszystkie na północ od Rzymu. Na południu od wiecznego miasta znajdują się najsłynniejsze z wygasłych wulkanów Italii — góry Albańskie, nie wysokie, ale o potężnych kraterach. Najbardziej typowy z pośród nich stanowi jezioro Albano — obecnie owalnego kształtu, 10 kilometrów w obwodzie mająca, czysto i mocno błękitna tafla wód, w zagłębieniu brzegów łagodnie opadających, które zielenią winnic na swych stokach sięgają aż powierzchni wody. Dwa inne kratery tutejsze to Lago di Nemi i bezwodna kotlina Valle di Ariccia, pośrodku której znajduje się t. zw. obóz Hannibala. Wszystkie te wulkany kiedyś wyrzucały potężne potoki lawy. Potoki zastygłej dawno lawy z wulkanów Albańskich sięgają aż bram Rzymu — owej Torre Gaetani na via Appia. Cała formacya powierzchni tu jest wulkanicznej formacyi, przeważna część budowli Rzymu i okolic zbudowana została z wulkanicznego tufu. Obecnie cała okolica tego łańcucha wygasłych wulkanów od Monte Amiata na północy niemal do okolic Wezuwiusza na południe stała się terenem trzęsienia ziemi.

Ze Stanisławowa.

Wiedeński „Kuryer Polski“ przynosi następujące wiadomości ze Stanisławowa, otrzymane od osób, które zdołały umknąć z tego miasta:

Mimo czujności Rosyan codziennie ten i ów mieszkaniec Stanisławowa ucieka z miasta, nie zważając na to, że naraża na niebezpieczeństwo życie. Każdy pragnie za wszelką cenę uwolnić się od rządów rosyjskich. Niedawno uciekł radca miejski, p. Jäger, dowiedziawszy się, że Rosyanie podejrzywają go o szpiegostwo i mają zamiar powiesić. Ale — jak się zdaje — podejrzenie to było tylko manewrem komendanta miasta, który chciał na Jägerze wymusić okup, wiedząc, że jest to człowiek zamożny. Uciekł również wiceburmistrz Knihinina i niejaki p. Nowotarski.

Opowiadają oni, że Rosyanie zabrali do wojska wszystkich mężczyzn, liczących 19 do 20 lat życia. Mężczyzn, liczących ponad 24 lata życia, wezwał komendant do siebie i zmusił ich do przysięgi, że na swoich stanowiskach będą służyć wiernie rządowi rosyjskiemu. Kupiec Silberberg, który z niewiadomych powodów nie stawił się u komendanta, został publicznie obity nahajkami, a następnie wywieziony w głąb Rosyi.

Na przedmieściu Knihininie kozacy usiłowali rabować, ale mieszkańcy, przeważnie robotnicy, stawiają opór i biją kozaków, którzy uciekają, ażeby nie popaść w śledztwo. Teraz panuje spokój. Shańbiono tylko jednę kobietę.

Szkoły są zamknięte. Żydzi pozbawieni są prawie wszystkich źródeł pracy. Usunięto ich z warsztatów kolejowych. Naczelnikiem stacyi jest p. Dziekoński, dotychczasowy inspektor kolei. Ze Stanisławowa odchodzą pociągi w głąb Rosyi. Sądy nie urzędują, sprawy karne sądzi policya. Za zbrodnie karze komendant, zwykle szubienicą. Powieszono także kilku kozaków.

Poranek w rowie strzeleckim.

Pewien oficer angielski w liście swym do przyjaciela, ogłoszonym przez „Daily Chronicle“, daje następujący, pozbawiony patosu, ale dyszący prawdą wojenno-życiową, a przez to ciekawy obraz życia w rowie strzeleckim we Frandryi przez krótki czas poranku.

....Pogoda jest szkaradna, a zimno okropne. Pomimo, że człowiek niemal zagrzebany jest w ziemi i nieco ochroniony przed najdotkliwszemi pieszczotami temperatury — mroźną i mokrą wichurą, przelatującą nieustannie nad równinami Flandryi — nie wiedziałem napewno wczoraj, gdym się układał do spoczynku, czy rano znajdą mnie jeszcze żywego. Zmarznięcie w nocy nie należy do rzadkości i niejeden żołnierz, który rano chciał obudzić swego obok śpiącego kolegę, daremnie i napróżno trząsł dawno zastygłem ciałem... Tym razem jednak, pomimo bardzo zimnej nocy, jakoś udało mi się ujść tej lekkiej śmierci.

Jest około szóstej rano. Elegancki, Bóg wie jakim sposobem tu zabłąkany pokojowy termometr wskazuje 10 stopni Celsiusza niżej zera. Mój sierżant trze mi ręce i nogi, oraz potężnymi razami masuje grzbiet, który to proces nazywa się u nas „przebudzeniem nerwów“ i w krótkim czasie przywraca wśród zimnej porannej mgły ciepło i żywość członkom. Odbywa się krótki raport, mój mały oddział w naszych okopach jest w komplecie. Zaczyna się powoli „praca dzienna“. Pod osłoną nocy kuchnie polowe dostały się aż do linij ognia i każdy żołnierz otrzymuje swoją porcyę gorącej herbaty lub kawy z kilkoma sucharami. A po tem porannem śniadaniu odbywa się zaopatrzenie w żywność na zapas — każdy bierze także swoją porcyę mięsa z jarzyną, albowiem kto wie, czy w ciągu dnia uda się należycie zjeść obiad.

Po jedzeniu, wciąż jeszcze wśród słabego światła mglistego wczesnego poranku, rozpoczynają się starania o „zewnętrzność“. Każdy jak może oczyszcza swe ubranie od przylepionych grudek ziemi, maści sobie smarowidłem obuwie, przejedzie grzebieniem kilkakrotnie po włosach — poranna teoaleta jest ukończona. Raz na tydzień wszyscy również się „golą“, to jest każdy poprosi kolegę o przycięcie mu nożyczkami odrosłych włosów i brody, poczem wzajemnie odda mu tę samą przysługę. Dandysostwo nie ma tu wielkiego pola do popisu.

Cudowną i praktyczną rzeczą są małe piecyki, które tu mamy, a które wytwarzają ciepło i umożliwiają ugotowanie herbaty. Niestety, gdyby tak można było w tych piecykach palić stale! Bardzo często brak nam jednak paliwa, a gdy jeszcze na dobitkę zostaną daleko poza frontem kuchnie polowe, bo nieprzyjaciel silnie ostrzeliwuje zazwyczaj przestrzeń etapową, to smutny jest poranek w okopach. Zamiast gorącej herbaty i strawy trzeba się zadowolnić zimnymi konserwami i twardym sucharem, aby zaspokoić choć pierwszy głód. Po śniadaniu niema nikt ani kwadransa czasu na zaspokojenie swych indywidualnych potrzeb. Następuje bowiem zaraz przegląd broni i amunicyi, każdy zajmuje swoją pozycyę strzelecką, sierżan bada przez dalekowidz pozycye w nieprzyjacielskich okopach, odmierza się odległość i wkrótce pierwsza salwa pozdrawia słońce i nieprzyjaciela. Poranek minął, zaczyna się nowy pracowity dzień.

Litości!

Z prezydyum Polskiego Stronnictwa ludowego otrzymaliśmy następującą odezwę:

Wiadomo, że z powodu operacyj wojennych ucierpiał prawie cały nasz kraj niezmiernie, najwięcej jednak ucierpiały gminy, które się znalazły na linii bojowej, skąd ludność przymusowo do innych gmin ewakuowano. Ucierpiały tem więcej, że niejednokrotnie ewakuowano kobiety w inne okolice niż mężczyzn

Ludność ewakuowana pochodzi przedewszystkiem z gmin: Mikołajowice, Wierzchosławice, Bobrowniki Małe, Glów, pow. tarnowskiego, Wojnicz, Łukanowice, Łętowice, Bogumiłowice, Niwka, Radłów, Biskupice radłowskie, powiatu brzeskiego, którą umieszczono w gminach Borzęcinie, Bielczy, Brzesku, Jasieniu, Porąbce Uszewskiej, Biadolinach radłowskich, Dembnie i t. d. Ludność ta, w liczbie około 8.000 osób, znajduje się nietylko bez wszelkich środków do życia, ale częstokroć bez obuwia i odzieży koniecznej, mrze głodem, zrezygnowana i zrozpaczona oczekuje nieraz z upragnieniem śmierci, jako wybawienia z tej niesłychanej męki.

Serce się ściska na widok tej gromady czy to kobiet, czy dzieci, na pół nagich, kroczących w czasie zimna bosemi nogami w błocie po kolana, z wycieńczenia i głodu na nogach się chwiejących, patrzących obłąkanym wzrokiem, pytających, czy jeszcze daleko do miejsca przeznaczenia. A to miejsce przeznaczenia, to gminy, wyniszczone przez wojnę, pozbawione wszystkiego, czego dla siebie koniecznie potrzebują, broniące się przed nowym ciężarem, na nich spadającym.

Ci więc, do niedawna zamożni gospodarze, obecnie pozbawieni wszelkich środków do życia, wyciągają błagalną dłoń do społeczeństwa polskiego, do serc litościwych z prośbą, ażeby bodaj skromnym, na jaki je stać w tym czasie, datkiem, przyszły im z pomocą, by mogli utrzymać życie całych rodzin, które pracowały dla społeczeństwa i które dla niego mogą być w przyszłości pożyteczne i niezbędne.

Datki przyjmuje Redakcya „Piasta“ (Kraków, Mały Rynek 1), która je prześle posłowi W i t o s o w i, przebywającemu na miejscu wśród tak ciężko dotkniętej ludności, a ten, w porozumieniu z czynnikami miejscowymi, rozdzieli je między najwięcej potrzebujących.

we dzieje“, „Pamiętniki starającego się“, „Wnuk chorążego“, głośno, dobitnie i wymownie wpajają w czytelników to przekonanie, że ten tylko na szacunek i cześć zasługuje, kto spełnił swój obywatelski obowiązek.

Bardzo trafnie określił zasadnicze linie wizerunku literackiego Jeża w swym podręczniku historyi literatury polskiej Piotr Chmielowski: „Surowe pojęcie obowiązku, zachęta do pracy wytrwałej a sumiennej, gorące pragnienie sprawiedliwości zarówno dla jednostek i poszczególnych warstw, jak i dla całych narodów, trzeźwość myśli, powierzanie spraw życia rozumowi i sumieniu nie zamąconemu fanatycznemi doktrynami, nawiązywanie nici sympatycznych z lepszą tradycyą przeszłości, oto uczucia i poglądy, jakie w najróżnorodniejszej formie ożywiają utwory Jeża, zarówno powieściowe jak publicystyczne i historyczne“.

Choć oddalony od kraju, podobnie jak Kaczkowski, Kraszewski, Rzewuski, wchłonął za młodu taki zapas wrażeń swojskich, że mógł zostać portrecistą prowincyi polskiej kresowej, między latami 1831 a 1863. W tym zakresie ma on swoją chlubną kartę w piśmiennictwie. Jemu zawdzięczamy wierny obraz życia młodzieży polskiej na uniwersytecie kijowskim za rządów Bibikowa i prądów nurtujących młodzież ówczesną.

Na rozlicznych polach twórczości artystycznej czynny, Jeż najcelniejsze powieści swe, prawdziwe klejnoty w dyademie swej bogatej twórczości, osnuł na dziejach południowej Słowiańszczyzny. Spędziwszy na Bałkanie kilkanaście lat życia, poznał on życie i stosunki Słowian tamtejszych na wskroś i lepiej wniknął w istotę tych stosunków, niż wielu z dyplomatów dzisiejszych, rozstrzygających losy naszych pobratymców przy zielonych stolikach. Ta okoliczność nadaje też szczególną wartość aktualności powieściom Jeża na dobę dzisiejszą, a literaturze naszej powieściowej zapewnia cykl pierwszorzędnej wartości ideowej i artystycznej utworów, jakimi nie może się poszczycić żadna z literatur europejskich.

Powieści Jeża, osnute na tle dziejów południowej Słowiańszczyzny, łączą w równej mierze pierwiastek estetyczny z opartą na rzeczywistych badaniach etnograficznych i historycznych artystyczną fantazyą. Tu jest on zupełnym panem tematu, pomysłu i artystycznego przeprowadzenia wątku. Sprzymierzeńcem jego w zdobyciu sympatyi czytelnika jest głębokie uczucie przepełniające duszę autora i wiążące go sympatyczną nicią z czytelnikiem, który czuje, że autor polski posługuje się tu często symbolem i podstawionemi wartościami.

Seryą powieści tych, do których przygrywką były ogłoszone w pierwszym okresie twórczości powieści „Asan“ i „Szandor Kowacz“, rozpoczął Jeż uznanemi nie bez słuszności za arcydzieło „Uskokami (1871), rozprowadzając poczęty w niej wątek w dalszym ciągu w „Narzeczonej Harambaszy“, „Dahijszczyźnie“, „Hercogu słowiańskim“, „Rotułowiczach“, a kończąc go wspaniałą powieścią „O byt“, w której nakreślił po mistrzowsku kilka najpiękniejszych kart z dziejów Albanii i jej władcy Skanderbega.

Wszędzie tu występuje silnie dramatyczna walka słabych z mocnymi, wszędzie tętni myśl nieprzerwalności życia i praw narodowych, wszędzie odczuwamy wraz z autorem szlachetność wysiłków ponoszonych przez tych, co mają przemocą tamowane prawo do życia i wszechstronnego rozwoju.

Informacyjnie, odnośnie do znajomości życia i stosunków Słowian bałkańskich, utwory Jeża mają wartość pierwszorzędną i mogłyby poza swoją stroną artystyczną, poza podniośle sformułowanym postulatem ideowym i politycznym służyć za przewodnik informacyjny dla dzisiejszych korespondentów dziennikarskich, piszących o Bałkanie na podstawie ogólnikowych jednodniowych oględzin

Wierny zasadzie powieściopisarzy dawniejszej epoki, wkroczył Jeż także w dziedzinę powieści historycznej i stworzył cykl powieści z dziejów Polski. Tu należą obrazy historyczne „Za króla Olbrachta“, „Dersław z Rytwian“, „Karzeł dyplomata“, „Z burzliwej chwili“. — W odtwarzaniu tych obrazów nie dosięgnął jednak tego stopnia artyzmu, jaki rozwinął w powieściach słowiańskich lub społecznych, gdzie miał przed oczyma ludzi, stosunki i typy swojskie, jakie pamięć młodości żywo przekazała mu w okresie dojrzałej twórczości.

To też siłę jego wpływu na społeczeństwo, uwarunkowaną wielką swego czasu poczytnością jego utworów, mierzyć trzeba skalą swojskości i odczucia życia chwytanego in flagranti w najcharakterystyczniejszych objawach. Nikt tak, jak Jeż, nie umiał opisać sejmiku tych oryginałów szlacheckich, pleśniejących w ciszy swoich dworków. Nie siląc się na stworzenie dzieła sztuki, lecz opowiadając najdokładniej to, co widział i znał językiem prawie że potocznym, nie pozbawionym nawet pewnego lokalnego zabarwienia, przepięknie opisywał stare, zaniedbane miasteczka polskie, zajazdy przy błotnistych rynkach leżące, „myszuresów“, „bałagułów“, karciarzy, elegantów i „sprawników“. W tem małomiejskiem mrowisku wysuwa typy niezmiernie żywe, prawdziwe i pysznie kreślone, które ostoją się w powieści polskiej, obok najlepszych wzorów, jakie przekazało piśmiennictwo. A gdy chodzi o psychologię i charakterystykę cech ujemnych, to z tą samą dosadnością i humorem, a bez jadu kreśli drobiazgowo psychologię przewrotnej świętoszkowatej hipokrytki, dzikość i okrucieństwo karczmarza bandyty, krwiożerczość i chciwość moskiewskiego urzędnika lub podłe wyrachowanie zimnego egoisty. Z tych przeważnie szkicowych sylwet, przesuwających się na ekranie jego powieści, powstało album, dające pełny i treściwy obraz rzeczywistości, fotografie epoki w miarę lat urastająca do wartości dokumentu nie tylko literackiego ale już historyczno- obyczajowego.

Gdyby chodziło o określenie stanowiska Jeża w powieściopisarstwie i skrystalizowanie najbardziej zausadniczych rysów jego talentu, to w pierwszym rzędzie podkreślić trzeba, że otrząsnął on z powieści naszej resztki naleciałości romtntycznych, a wzmocnił pierwiastki realizmu. Był przodownikiem dla kierunku realistycznego, dla uspołecznionego utylitaryzmu, który w okresie lat ośmdziesiątych i dziewięćdziesiątych tak szerokiem w powieści naszej popłynął korytem.

Jako powieściopisarz ma on swoje odrębne a znaczące stanowisko. Był przedstawicielem trzeźwej, pozytywnej myśli, szukającej oparcia w zdemokratyzowaniu społeczeństwa. — Wpływ myśli jego odbił się w społeczeństwie szerokiem echem, a w literaturze pozostawił ślad trwały, którego nie zagubiła po dziś dzień polska ideologia.

Zygmunt Miłkowski przeszedł do historyi syt czynu i żywota. I zdawać by się mogło, że rola jego zakończyła się dawno, wpływ przebrzmiał, że hasła jego stały się hasłami historyi. Tymczasem tak nie było. Zbyt mocnemi były jego hasła, aby miały przebrzmieć bez echa, a nawet przeżyć swego apostoła.

Pokolenie za pokoleniem wstępowało w szranki życia, zmieniały się poglądy i usposobienia, kiełkowały nowe idee, budziły się nowe myśli, a on zawsze młody duchem, mimo narastającego brzemienia lat, pełen wiary w jutro, nie dał się nigdy ogarnąć zwątpieniu i zniechęceniu. Polska wchodziła w okres głębokich przeobrażeń, powstawały nowe formacye i ukształtowania społeczne, a na straży tego ruchu wśród przodowników myśli nie brakło nigdy Jeża. On jeden umiał „z żywymi iść naprzód“ i zawsze był pierwszym w szeregu. Ztąd zbliżenie się jego do „irredenty polskiej“, ufność, z jaką zwracała się do niego młodzież, pewna, że „pułkownik“ Miłkowski ją zrozumie. A on słał jej z Genewy czy Zurychu „Słowo do młodzieży“ („Nowa Reforma“ 1883), jak starszy brat krzepiący młodszego w chwili zachwiania ducha.

Przyszedł wreszcie, bo przyjść musiał czas, w którym przyszło Jeżowi zamilknąć. Wypowiedział już wszystko, co miał do powiedzenia, wypadało przystąpić do obrachunku z życiem. I oto sędziwy 90-letni już starzec, jako ostatnie posłanie swoje do braci, daje im drżącą ręką spisywane na szpaltach „Tygodnika Illustrowanego“ wspomnienia o wypadkach, w których brał udział, o ludziach, z którymi losy zetknęły. „Od kolebki przez życie“ oto tytuł najbardziej może interesującej opowieści Jeża, w której zawarł całkowitą historyę swego burzliwego a tak czynnego żywota na tle współczesnych wypadków. Jest to niewątpliwie jeden z najpiękniejszych nabytków naszej literatury pamiętnikowej ostatniej doby. Barwność opowieści i plastyka obrazów łączą się w nich w harmonijną całość, opromienioną gorącem, żywem, nie znającem kompromisów uczuciem miłości ojczyzny.

Pamiętnik Jeża był ostatnim darem pisarza dla narodu. Czynne, zahartowane w przeciwnościach, w ciągłej walce gasło zwolna życie jednego z najzasłużeńszych synów Polski. Nie danem mu było dożyć wyniku tytanicznych zapasów na ziemiach polskich, z którymi tyle się wiąże polskich nadziei. Ale w historyi narodu ma on swoją piękną kartę zarówno w literaturze jako pisarz, jak i w historyi politycznej porozbiorowej, jako żołnierz i obywatel, który wypisanemu na sztandarze swoim hasłu czynu, prawdy i miłości wiernym pozostał aż do grobu. W księdze żywota zasłużonych w narodzie trwałemi zapisane będzie głoskami imię tego bohatera, który, mówiąc cytatem Słowackiego, „tak twardą miał na sobie zbroję i tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych“, że świecić będzie przykładem swej tężyzny licznym jeszcze pokoleniom Polaków.

Władysław Prokesch

KRONIKA.

Kraków, 16 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Zabytki muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie przeniesione do Drezna. „Vossische Ztg.“ donosi: Książę Czartoryski, właściciel muzeum w Krakowie, przeniósł część swoich zbiorów sztuki z Krakowa i z zamku w Gołuchowie do Drezna. Pomiędzy zabytkami temi znajduje się przepyszny obraz Raffaela, obraz Rembrandta wyobrażający litościwego Samarytanina, szereg kosztownych starofrancuskich i flamandzkich gobelinów. Powyższe skarby sztuki wystawione zostały czasowo w galeryi drezdeńskiej.

Dodatek drożyźniany dla urzędników. Pisaliśmy już kilka razy o akcyi, mającej na celu przyznanie urzędnikom, którzy w twierdzy pozostali, dodatku drożyźnianego w wysokości jednomiesięcznej pensyi. Dotąd, o ile wiemy, sprawy tej nie załatwiono, chociaż dodatek taki urzędnikom przyznany być powinien. Ceny środków żywności wzrastają w miarę wydawania nowych taryf maksymalnych, również drożyzna innych przedmiotów rośnie z dnia na dzień, zapasy wymagane uzupełnić potrzeba, to też coraz głośniej słychać między urzędnikami narzekania na biedę. Nasze czynniki polityczne winny raz jeszcze dopilnować tej sprawy i doprowadzić ją do skutku. Dzisiaj wszystkim prawie zawodom jest ciężkie, ale położenie urzędnika, żyjącego ze stałych poborów wśród takich warunków jest wprost opłakane.

Do Bogumiłowic, ostatniej stacyi przed Tarnowem, dochodzą jedynie pociągi transportowe wojskowe, natomiast pociągi osobowo-pocztowe jeszcze tam nie dochodzą. Jak się dowiadujemy, ze strony miarodajnych czynników przygotowano już wszystko co potrzeba do rozpoczęcia budowy zniszczonego przez Rosyan mostu na Dunajcu między Bogumiłowicami a Tarnowem. Jak słychać, rozpoczęcie naprawy tego mostu ma już wkrótce nastąpić.

Odznaczenie. Jednoroczny ochotnik, chorąży 31 pułku dział polnych, Tadeusz Wierzejski, otrzymał srebrny medal waleczności. Medal przypiął osobiście p. Wierzejskiemu następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef podczas swego pobytu na Węgrzech. P. Tad. Wierzejski jest synem radcy magistratu ze Stanisławowa, p. Józefa Wierzejskiego.

Na **poranek muzyczny,** poświęcony muzyce Brahmsa i zapowiedziany na niedzielę 17 b. m. o godz. 11 w teatrze „Nowości“, rozchodzą się bilety w tymsamym tempie, jak na poprzednie poranki. Pożądanem byłoby, by publiczność zgłosiła się po pozostałe, już nieliczne bilety i uniknęła przykrego zawodu, jakiego doznaje, zgłaszając się w ostatniej chwili. Bilety w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp.

Wymiana korespondencyj z państwami prowadzącymi wojnę. Jak wiadomo, wskutek wojny prawie uniemożliwioną została komunikacya listowa z osobami, zamieszkującemi w państwach, prowadzących wojnę i wiele osób niepokoi się o los swych krewnych i znajomych, pozostałych zagranicą. By przyjść im z pomocą, zajęło się Centralne Biuro Wszechświatowego Związku Esperantystów (Universa Esperanto Asocio) w Genewie, 10. Rue de la Bourse, Suisse, pośrednictwem w wymianie korespondencyj i poleciło swym reprezentantom zagranicą zbierać wiadomości o tych osobach, oraz nadsyłać przez Centralne Biuro korespondencye doręczać adresatom. Biuro to otrzymane listy wysyła dalej do adresatów i ewentualnie tłomaczy na inne języki — o ile zachodzi tego potrzeba — pod warunkiem, że listy te będą otwarte, treść ich nie będzie zawierać nic o sprawach wojskowych lub politycznych i do listu dołączone będą 2 międzynarodowe kupony na odpowiedź, które dostać można w każdym urzędzie pocztowym po 28 halerzy. — Wyjaśnień udziela delegat tego Związku na Galicyę, p. Stanisław Rudnicki, ul. Kopernika 17.

Z list strat. W ostatnich dniach ukazały się z druku listy strat nr. 97, 98, 99 i 100. Z listy strat nr. 100 podaliśmy nazwiska oficerów-Polaków w wczorajszym numerze popołudniowyi, poniżej zaś zamieszczamy nazwiska Polaków z list poprzednich.

Z listy strat nr. 97:

Lista ta obejmuje w rubryce oficerów nazwiska 123 rannych oficerów, 28 wziętych do niewoli (większość wziętych do niewoli jest zarazem rannych), oraz 31 zabitych i dotyczy przeważnie pułków węgierskich, oraz niemieckich. Z nazwisk polskich spotykamy w tej liście tylko kilka. I tak: Chodaczek Władysław, porucznik rez. 90 p. p. (jarosławski), wzięty do niewoli; Hercnowski Władysław, por. rez. 11 p. obr. kraj., 2 komp., ranny; Maliński Jarosław, chorąży rez. 10 bat. strzelców polnych, rannych; Markowski Włodzimierz, chorąży rez. 58 p. p., 11 komp., ranny (pochodzi ze Sokala) i Pochobradzki Antoni, kadet rez. 10 bat. strzelców polnych, ranny.

W dodatku ze sprostowaniami do tej listy nie ma żadnego nazwiska polskiego.

Z listy strat nr. 98: Lista ta obejmuje nazwiska przeszło 6.000 żołnierzy z pułków piechoty nr. 6, 15, 22, 25, 33, 41, 46, 58, 74, 89 i 92; węgierskich pułków obrony krajowej 27 i 30, oraz obrony krajowej 28 i innych.

W rubryce oficerów lista ta zawiera nazwiska 61 oficerów rannych, 20 zabitych i 14 przeważnie rannych wziętych do niewoli. Z Polaków w liście tej spotykamy następujące nazwiska: Czermak Wojciech, porucznik 25 p. p., zabity; Fischer Włodzimierz, porucznik rez. 98 p. p., ranny i Warszawski Zygmunt, chorąży rez. 58 p. p., wzięty do niewoli. Reszta nazwisk przypada w tej liście na narodowość niemiecką, węgierską i czeską.

Ranni. Jak donoszą czeskie pisma, w ostatnich dniach przybyła do Wałaskiego Międzyrzecza na Morawach znaczna ilość rannych naszych żołnierzy z galicyjskich terenów wojny. Dotąd leczy się w tamtejszych wojskowych szpitalach 1.112 rannych i chorych żołnierzy, którzy walczyli w Galicyi.

Odpowiedzi redakcyi. Obywatelowi w baraku 25 w Libnicy w Styryi. Podobnych listów otrzymaliśmy już kilka, lecz, niestety, nie możemy ich drukować, zresztą już o tem obszernie pisaliśmy. Sprostowanie musieliśmy wydrukować.

Zmarli.

Józefa z Kaszniców Spyrowa, matka p. Jana Spyry, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, córka Wawrzyńca Kasznicy, obywatela Oświęcimia, a wnuczka Wojciecha Kasznicy, pierwszego posła ziemi krakowskiej do parlamentu austryackiego, umarła dnia 8 stycznia b. r. w 70 roku życia w Oświęcimiu.

Wykłady Uniwersytetu ludowego w Krakowie.

Dnia 16, sobota (6 godz., Lubicz 46), prof. M. Raciborski: Jawa (owoce tropikalne).

Dnia 17, niedziela (6 godz., Lubicz 46), prof. M. Raciborski: Jawa (ludzie i sztuka).

Dnia 18, poniedziałek (6 godz., Straszewskiego l. 28), prof. A. Wodziczko: Genezis z Ducha J. Słowackiego.

Dnia 20, środa (6 godz., Straszewskiego l. 28), prof. S. Kutrzeba: Historyczne podstawy różnicy kultur Wschodu i Zachodu.

Dnia 21, czwartek (6 godz. Straszewskiego l. 28), prof. S. Kutrzeba: Historyczne podstawy różnicy kultur Wschodu i Zachodu.

Dnia 22, piątek (6 godz., Straszewskiego l. 28), prof. O. Bujwid: Odżywianie w czasie wojennym.

Dnia 23, sobota (6 godz., Straszewskiego l. 28), p. J. Ryzner: O zaćmieniach słońca.

Dnia 24, niedziela (6 godz. Straszewskiego l. 28), prof. A. Wodziczko: O Stanisławie Szczepanowskim.

Dnia 25, poniedziałek (6 godz., Straszewskiego l. 28), p. M. Zając: Drożdże (z demonstracyami).

Dnia 27, środa (6 godz., Straszewskiego l. 28), dr K. Rouppert: Chleb (z pokazami).

Dnia 28, czwartek, prof. S. Freudenson: O energii w przemyśle.

Dnia 29 i 30, piątek i sobota, prof. S. Krzyżanowski: Co się dzieje w ziemi ze szczątkami zwierząt i roślin.

Na gruzach Avezzano.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Avezzano, 16 stycznia.

Prace ratunkowe trwają dalej. Na pewnych miejscach **słychać ciągłe wołania o pomoc z pod gruzów.** Potwierdza się, **że tylko dziesiąta część ludności ocalała.**

Akcya ratunkowa.

Rzym, 16 stycznia.

Były bułgarski minister spraw zagranicznych Genadjew przybył tu z Avezzano. Przybyła także wielka liczba lekarzy dla wzięcia udziału w pracy ratunkowej, która trwała całą noc. **Pod gruzami znajduje się 150 uczenic liceum żeńskiego, których dotychczas wydobyć nie można.** Król przypatruje się pracy ratunkowej i pociesza rannych i ocalonych. Wieczorem wyjechał z powrotem do Rzymu. W ciągu nocy 40 ciężko rannych wysłano pociągiem dworskim do najbliższych szpitali.

Rzym, 16 stycznia.

Generalny inspektor ministerstwa spraw wewnętrznych Deza zamianowany został komisarzem królewskim z wszelkimi pełnomocnictwami dla okolic dotkniętych trzęsieniem ziemi.

Parlament francuski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 16 stycznia.

Prezydent Izby Deschanel wygłosił przemówienie, w którem wywodził, że Francya od wybuchu wojny jest zgodną. Mądrość deputowanych potrafi tę jedność moralną połączyć z **obowiązkiem kontroli, który w przyszłości będzie musiał być wykonywany energiczniej, niż kiedykolwiek. Gdyby parlament był więcej wiedział, Francya byłaby dzisiaj lepiej stała. — Pierwszem zadaniem Izby jest popierać znajdujących się w polu i ich rodziny,** poczynić pewne zarządzenia dla odbudowania zniszczonych obszarów i wspólnie z narodem i rządem pracować nad wypędzeniem nieprzyjaciela i nad oswobodzeniem Belgii, przygotowaniem wcielenia Alzacyi i Lotaryngii do Francyi, a równocześnie przygotować gospodarcze rządy pokoju i narodowego odrodzenia, jakoteż stworzyć podstawy dla nowej braterskiej kwitnącej Francyi. Aby te zadania doprowadzić do końca, chcemy wziąć sobie przykład zimnej krwi od kraju i od armii.

Deschanel podniósł następnie konieczność wytrwania i cierpliwości. Czas jest cennym pomocnikiem w długich nawiedzeniach. Oba mocarstwa użyły swej siły, aby pobić trójporozumienie. Godzina zwycięstwa jeszcze nie wybiła.

Deschanel mówił następnie o bohaterstwie walczących, cierpieniach rannych i jeńców, sławił naród francuski, który, dzięki swoim wielkim cnotom, pokonuje wielkie niebezpieczeństwa. Musimy — powiedział — zostać wykonawcami myśli Francyi. Przysięgnijmy, że bez gorączki, bez buty, wytrwamy do końca. Spełnijmy razem z krajem największy obowiązek, jaki kiedykolwiek spadł na rodzinę ludzką.

Deschanel twierdził na końcu swego przemówienia, jakoby objawiły się nowe sympatye po drugiej stronie granic. Mówił o padłych na polu bitwy Garibaldich i wyraził wdzięczność dla generała Garibaldiego.

Mowę Deschanela przyjęła Izba oklaskami. Podczas ustępu mowy o Garibaldich wstali ministrowie z miejsc i oklaskiwali.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek.

Przeciw drakońskiej cenzurze we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon. Dziennik „Le Progres“ donosi z Paryża: Grupa socyalistów Izby posłów zwraca się **przeciw cenzurze administracyjnej wiadomości politycznych i wzywa rząd, aby prasie udzielał możliwie najwięcej informacyj urzędowych o wypadkach i sprawach, które publiczność i prasę bardzo interesują.** Międzyparlamentarna grupa dziennikarska senatu i Izby deputowanych przyjęła jednogłośnie oświadczenie, **wzywające rząd do zniesienia nielegalnej cenzury dla wiadomości politycznych.** Grupa wybrała deputacyę, która ma z ministrem prezydentem Vivianim przeprowadzić w tej sprawie rokowania.

3 miliardowa pożyczka we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 16 stycznia.

Rada ministrów postanowiła przedłożyć parlamentowi ustawę, upełnomocniającą rząd do wydania bonów kasowych „Obrony narodowej“ do wysokości trzech miliardów franków.

Walki w Królestwie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 stycznia.

Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

W Prusiech wschodnich i północnej Polsce niema zmiany.

Ataki w Polsce na zachód od Wisły czyniły postępy.

Przy zdobyciu punktu oparcia na północny wschód od Rawy pozostało w naszych rękach 500 Rosyan jako jeńców oraz zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe. Silne rosyjskie kontrataki zostały wśród najcięższych strat dla Rosyan odparte.

Naczelne kierownictwo armii.

Złamanie ofenzywy francuskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Doniosłość zwycięstwa pod Soissons. — Północny brzeg Aisne oczyszczony z Francuzów. — Francuzi stracili 5000 w zabitych. — Wielkość bitwy. — Walki pod Verdun.

Berlin, 16 stycznia.

Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

Koło Westendy pojawiło się wczoraj kilka torpedowców i kilka mniejszych parowców, które zbliżyły się do wybrzeża aż na odległość 14 kilometrów. **Ataki francuskie** po obu stronach Notre Dame de Lorette **na północny zachód od Arras zostały przez wojska nasze odparte.**

Rów strzelecki koło Ecourie **na północ od Arras,** który przed 8 dniami odebraliśmy byli nieprzyjacielowi, wczoraj straciliśmy. **Walki na tem miejscu są dzisiaj znów w toku.**

Na północ i północny wschód od Soissons został północny brzeg Aisne ostatecznie z Francuzów oczyszczony. Wojska niemieckie zdobyły w ustawicznych atakach miejscowości Couffies, Crouy, Bucy le Long, Missy i folwarki Vauxrot i Verriere. **Zdobycz nasza w trzydniowych walkach na północ od Soissons wyraża się obecnie okrągło w 5200 jeńcach, 14 armatach, 6 karabinach maszynowych i kilku armatach rewolwerowych. Francuzi ponieśli stratę 4 do 5000 zabitych, których znaleziono** na polu walki. **Odwrót na południe od Aisne odbył się wśród ognia naszych ciężkich bateryj.**

Jak dalece stosunki się zmieniły w porównaniu z dawniejszemi wojnami, wskazuje porównanie omawianych tu walk z wypadkami w roku 1870. Chociaż znaczenie walk na północ od Soissons nie da się porównać ze znaczeniem bitwy z dnia 18 sierpnia 1870, to przecież szerokość pola walki w przybliżeniu odpowiada szerokości linii Gravelotte—Saint Privat. Straty francuskie w dniach 12 do 14 stycznia przewyższają według wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo znacznie straty francuskie z dnia 18 sierpnia 1870.

Ataki nieprzyjacielskie na północ od Verdun koło Consenvoye **rozbiły się.**

Kilka ataków przeciw naszym pozycyom koło Ailly **na północny wschód od Saint Mihiel zostało przez kontrataki wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela odpartych.** W ostatnim ataku wojska nasze zdobyły pozycyę nieprzyjacielską, którą jednakże po odbudowaniu naszej własnej pozycyi w nocy dobrowolnie i bez walki pozostawiliśmy.

Nieznaczne ataki koło Mesnyl na pólnoc od St. Die zostały przez wojska nasze odparte.

Zresztą odbywała się w Wogezach tylko walka artyleryi.

Naczelne kierownictwo armii.

Niemieckie łodzie podwodne pod Dover.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 16 stycznia.

„Star“ donosi z Dover, że **przedwczoraj rano odkryto na wysokości Dover przy pomocy reflektorów dwie nieprzyjacielskie łodzie podmorskie.** Baterye otworzyły ogień. **Atak łodzi podmorskich został odparty.** W nocy nastąpił **drugi atak niemieckich łodzi podmorskich, który się nie powiódł. Wczoraj rano zbliżyła się łódź podmorska do portu, została jednakże przez baterye odpędzona** i nie mogła nic przedsięwziąć.

Korsarstwo Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 16 stycznia.

Norwesko-amerykańskie towarzystwo okrętowe otrzymało od kapitana okrętowego z Bergensfiordet telegram następujący: W oddaleniu 220 mil od Bergen zostaliśmy zatrzymani na rucie dozwolonej. **Angielski krążownik aresztował dwóch oficerów, którzy się Anglikom wydali podejrzanymi, oraz 6 niemieckich robotników okrętowych i przewiózł ich mimo protestu do Tirkwal.**

Zbrojenia morskie Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 16 stycznia.

Komisya marynarki Izby reprezentantów zgodziła się na program **wybudowania rocznie dwóch krążowników, 6 kontrtorpedowców i 17 łodzi podwodnych.** Program będzie natychmiast przedłożony Izbie.

Brak mąki w Budapeszcie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 16 stycznia.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa, na podstawie którego **każdy jest zobowiązanym na wezwanie władz administracyjnych ze swoich zapasów pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa odstąpić utworzonej w tym celu komisyi gospodarczej za wynagrodzeniem taką ilość, którą władze uznają za przewyższającą jego potrzeby domowe.** Przy rekwizycyach tych będzie także zastępca ministerstwa rolnictwa.

Przyczyną wydania tego rozporządzenia było to, że zakłady humanitarne w stolicy, szpitale i liczne szpitale wojskowe z powodu braku mąki były zmuszone sprowadzać mąkę z najodleglejszych okolic kraju. Zarząd miejski zwrócił się do rządu z prośbą o poczynienie odpowiednich zarządzeń, aby wspomniane zakłady mogły być zaopatrzone w chleb.

O sparaliżowanie akcyi celem wygłodzenia Niemiec.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 16 stycznia.

„Kölnische Ztg.“ otrzymała ze strony poważnej artykuł, który poleca **wysnucie bezwzględnych konsekwencyj z metody wojennej Angii, która chce wygłodzić Niemcy. Skutkiem tego należy także cały naród angielski uważać za wroga. Jeżeli ma być zniszczony cały dowóz do Niemiec, to nie jest to już stosowanie praw wojennych,** a dla nas powstaje obowiązek wojenny **wszelkimi siłami uniemożliwić dowóz do Anglii. Należy wdrożyć walkę,** zainicyowaną niedawno przez admirała Tirpitza, **walkę łodzi podwodnych przeciw angielskiej flocie handlowej. Także flota powietrzna powinna podług sił przyczynić się do zniszczenia angielskiego handlu. Anglia chce teraz szukać środków, aby wojnę skrócić. Ile ludzi na wypadek wygłodzenia Niemiec miałoby zginąć, to jest dla Anglii obojętnem.** Wobec tego my mamy jeszcze większy interes w tem, **aby zniszczyć nerw życiowy Anglii, to jest flotę handlową.**

Ciekawy precedens.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 16 stycznia.

„Daily Tel.“ donosi z Waszyngtonu: Parowiec Hapagu „Dazia‘ sprzedany został Edwardowi Breitungowi w Marquete w Michiganie i zapisany do amerykańskiego rejestru okrętowego. „Dazia“ znajduje się w Galwestonie celem przyjęcia ładunku bawełny i w piątek ma wyruszyć, jak sądzą, do Bremy.

„Times“ pisze: Zamierzone objęcia parowca „Dazia“, należącego do linii Hamburg-Ameryka, pod flagę amerykańską wywołuje wielkie zaciekawienie w kołach towarzystw okrętowych. Sądzą, że takie przeniesienie może być ważnym precedensem. Otwarcie mówią, że sprzymierzeńcy nie powinni uznać tej sprzedaży, ponieważ jest nielegalną. „Dazia“ musiałaby zostać zabraną przez okręt angielski, skoro się tylko pojawi na morzu. Uruchomienie okrętów niemieckich zostałoby nieprzyjemnie odczute. Właściciel okrętów ze swej strony ze zdziwieniem dowiadują się o zamierzonej wysyłce bawełny do Bremy okrętami amerykańskimi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 16 stycznia.

Odznaczenie generała Mudry.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung“ donosi: Komenderujący generał XVI korpusu armii, generał piechoty Mudra otrzymał order „Pour la merite“.

Unieważnienie naturalizacyi we Francyi.

Lyon. „Le Nouvelliste“ donosi z Paryża: Dekret o unieważnieniu naturalizacyi, który przedłożony będzie Izbie, ma także zawierać postanowienie, unieważniające naturalizacyę: 1) jeżeli naturalizowany zatrzymał obce poddaństwo, podczas gdy się starał o nowe, 2) jeżeli pełnił służbę wojskową orężną przeciw Francyi, 3) jeżeli z powodu wojny z Francyą oddawał obcym krajom usługi, 4) jeżeli opuścił Francyę podczas wojny, aby usunąć się od obowiązku służby wojskowej. Unieważnienie naturalizacyi może być rozszerzone także na żonę i dzieci.

Drożyzna mąki w Anglii.

Bazylea. „Nationalztg.“ donosi: Londyńskie zjednoczenie handlarzy mąki uchwaliło podnieść ponownie ceny mąki o dwa szylingi od worka.

Nie było rzezi chrześcian w Turcyi.

Konstantynopl. Agencya telegraficzna otomańska stanowczo zaprzecza doniesieniom prasy trójporozumienia o rzezi chrześcijan w Turcyi.

Ucieczka oficerów angielskich.

Amsterdam. Z powodu ponownej ucieczki kilku oficerów angielskich z holenderskiego obozu jeńców, przewieziono 40 oficerów angielskich w głąb kraju.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
[illegible]olf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Jan Bednarski, nadstrażnik skarbowy z Grybowa, obecnie w służbie wojskowej, 13 p., 3 Ers. Komp., znajdzie swą żonę z dzieckiem w Kosten, b. Teplitz-Schönau, Rosseggerstr. Nr. 295, Czechy. — Ktoby z kolegów znał miejsce jego pobytu, raczy łaskawie donieść pod podanym adresem. **Marya Bednarska.** 506

Hassny Władysław, k. k. Landst. etap. Bataillon Nr. 116, Feldpost 56, poszukuje swej żony **Karoliny Hassny,** nauczycielki, która dnia 30 sierpnia 1914 roku wyjechała do Lwowa z dwojgiem dzieci, **Józefa Hassnego,** porucznika w posp. rusz., prof. gimn. z Brzeżan, oraz **Antoniny Derzko,** nauczycielki ze Słobudki, i **Michała Lwowskiego** z Bolechowa. Znajomych prosi o podanie swych adresów. 507

Leon Szuperski, wachm. c. k. żandarm. w Czarnym Dunajcu, p. Nowy Targ, prosi o adres lub jakąkolwiek wiadomość o swej żonie **Karolinie,** która wjechała z Balicy koło Zaleszczyk. 502

Ktoby z mieszkańców Stanisławowa lub znajomych mógł mi donieść o losie mojej bratowej **Wandy Pillerowej,** raczy uwiadomić mnie kartką p. a. **Tytus Piller,** Rajhrad (Rajgrod), Morawy. 509

Ktoby miał jaką wiadomość o **Waleryi Faczyńskiej,** nauczycielce w Raju ad Brzeżany, raczy łaskawie zawiadomić ojca **Ksawerego Faczyńskiego** z Brzeżan, obecnie Wiedeń, XIX., Schegargasse Nr. 9, Th. 7. 500

Ktoby wiedział o synie moim, **Stanisławie Bieniaszu** (pseudonim: Bohun), legioniście I. p., 4 komp., 2 pl., potem miał być w konnicy, proszę uprzejmie mi donieść do Berna, Fröhlichegasse Nr. 9. 510

Antoni Wąchała z Biecza, legionista, I p. Leg. pol., 6 Baon, II komp., 2 pluton — komp. wiedeńska, od września 1914 r. nie daje znaku życia o sobie. Zmartwiona rodzina prosi p. p. Kolegów, którzyby cokolwiek o nim wiedzieli, aby raczyli zawiadomić pod adresem: **Antoni Wąchała,** Kosten, b. Teplitz, Rosseggerstrasse 295. Czechy. 505

P. Sosnowskiego, adwokata z Dynowa, w ważnej sprawie proszę o podanie swojego obecnego adresu. **Józef Janusz,** Velké Karlovice, Morawy. 508-3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mego męża **Jana Tokarza,** który pełnił służbę jako pospol. przy Eisen-Bahnwachebrücke w Uszwicy koło Biadolin (Galicya) do 10 listopada, a od tego czasu słuch o nim zaginął, raczy łaskawie donieść żonie pod adresem: **Magdalena Tokarzowa,** Reserve Spital, Ustrań (Śląsk austr.) 455-3

Poszukuję syna **Romana Eichelbergera** z Bochni, legionisty 2-go pułku, i proszę każdego, gdyby coś o nim wiedział lub jego adres był wiadomy, o łaskawe doniesienie pod adresem: **F. Eichelberger,** Bochnia, lub **Helena Eichelberger,** Budziszów (Bautsch), Morawy. 108-10

Proszę o jakokolwiek wiadomość o p. **Leopoldzie Jacobi,** dyrektorze szkoły w Pilźnie galicyjskiem, tudzież o jego rodzinie. **Marya Kieszkowska,** Wien V, Wiedener Hauptstrasse 87, T. 9. 399

MARCELI ŚCIOBŁOWSKI
porucznik IV Baonu, III pułku polskich Legionów donosi matce i znajomym, że żyje i jest zdrów. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2. 257-10

WŁADYSŁAW DOBROWLAŃSKI
chorąży 14 komp., III pułku, donosi matce, że żyje, jest zdrów i bije Moskali. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2, komp. 14. 256-10

†

Franciszka z Wronowskich

SIERAKOWSKA

urodzona w Buderazie na Wołyniu 1854 r., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w Szczawnicy 12 stycznia 1915 r.

Zwłoki złożono tymczasowo na cmentarzu w Szczawnicy, zaś pogrzeb odbędzie się później do grobu rodzinnego w Cześnikach w Królestwie Polskiem.

STANISŁAW MARKWICZYŃSKI

obywatel m. Krakowa,

przeżywszy lat 64, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 15 stycznia 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 2 przy ulicy Retoryka na cmentarz podgórski do grobu rodzinnego nastąpi w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 3 po południu. Na ten smutny obrzęd stroskana żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 18 b. m. o godz. pół do 9 rano w kościele OO. Franciszkanów.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego.

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.
Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.
Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka w Krakowie. ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski.